

## Od redakcji

W filmie *Pod skórą* (*Under the Skin*, 2013) Jonathana Glazera panuje chłód emocjonalny czy też może emocjonalny brak. Bohaterka – albo lepiej: główna postać, androidka czy przybyszka z innego świata – to czysty mechanizm ukierunkowany na działanie, niejako pozbawiony komponentu uczuć. Te pojawiają się tylko w mimikrze, kiedy musi grać człowieka, kobietę, żeby zwabiać mężczyzn w pułapkę. Jako że to jej perspektywa ustanawia narrację, ten chłód udziela się oglądającym – ludzki świat jawi się tu jako biologiczno-techniczna maszynieria, skomplikowany zespół zachowań.

Jest jednak w filmie pewna scena, która rozbija spójny układ. „Polując” na jedną ze swych ofiar, na nadmorskiej plaży, bohaterka przygląda się siedzącej na piasku rodzinie z psem. Obserwuje rozwój wypadków: wieje silny wiatr, pies nie jest w stanie wydostać się ze wzburzonych fal, na pomoc rusza mu kobieta, topi się, mąż próbuje ją ratować i sam tonie. Na piasku zostaje małe, może dwuletnie dziecko.

Ta scena to wyrwa w narracji – do niczego nie prowadzi, jedynie trwa, dziwnie przedłużona. Glazer zmusza nas do patrzenia, „udziela” nam przecież nieludzkich oczu androidki, dla której taki widok nie jest niczym bolesnym. Ludzkie oczy (przynajmniej moje) nie są jednak w stanie tego oglądać. Zapłakany, przestraszony, opuszczony niemowlak na plaży to obraz traumatyczny na wielu płaszczyznach. To trauma dziecka, potencjalna trauma oglądających (dla których nie do zniesienia jest dziecięcy brak poczucia bezpieczeństwa), bodziec uruchamiający traumę z przeszłości bądź ustanawiający nową. Można, jak ja, zamknąć oczy i przeczekać, ale i to będzie wyrazem jej działania. Co gorsza, pod powiekami, podczas projekcji i długo po niej, obraz ten wciąż pozostanie żywy. Będzie wywoływał dreszcz i mdłości.

Analiza traumy w kinie – paradoksalnie niewypowiadalnej i nieprzedstawialnej – stanowi temat tego tomu. Autorzy i autorki skupili się na jej różnych aspektach. Na narracjach oraz konsekwencjach katastrof narodowych i politycznych – w Palestynie, Peru czy Rosji; na sposobach ekspresji traumy – w kinie irańskim, w filmach szkockiej reżyserki Lynne Ramsay czy chorwackiego filmowca Ivana Martinaca; na obserwowaniu jej funkcjonowania – w hollywoodzkich przedstawieniach przemocy domowej wobec kobiet, w relacji między społeczeństwem japońskim a kinem Yasujirō Ozu oraz Hirokazu Koreedy, w ciałach widzów i widzek percypujących traumatyczne obrazy.

Zatem niedefiniowalne okazuje się jednak do pewnego stopnia opisywalne, a przynajmniej „dotknięte”, by prowokować do dalszej dyskusji i polemik. Zapewne każdy organizm – ludzki, społeczny, etniczny – jest uwrażliwiony w sobie tylko właściwy sposób, przeżywa traumę inaczej, odmiennie ją wyraża. Być może rozpoznanie tych mechanizmów daje wsparcie – doświadczającym, badającym, wypowiadającym.

Karolina Kosińska